

Władysław Słodkowski

"Bolesław Prus. 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości", opracowali Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita, pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego, Warszawa 1969, Państwowy Instytut Wydawniczy... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/1, 327-335

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOLESŁAW PRUS. 1847—1912. KALENDARZ ŻYCIA i TWÓRCZOŚCI. Opracowali Krystyna Tokarzówna i Stanisław Fita pod redakcją Zygmunta Szweykowskiego. (Warszawa 1969). Państwowy Instytut Wydawniczy, ss. 894, 2 nlb. + 37 wklejek ilustr., 3 wklejki z tablicami.

Rozważania na temat Bolesława Prusa i wydanego ostatnio jego *Kalendarza życia i twórczości* warto by poprzedzić kilkoma refleksjami nad istotą i siłą współczesnej recepcji dzieł pisarza w społeczeństwie polskim. Już w r. 1934 pisał Adam Breza o twórcy *Lalki*: „Rzecz znamienita, ale bardzo charakterystyczna. Dziś, w tych zmienionych warunkach, wśród okoliczności w niczym do ówczesnych nie zbliżonych, staje się Prus coraz bardziej poczytnym, coraz bardziej rozechwytywanym. Wielkie, wyraźne zwierciadło minionych, ale zawsze pamiętnych a niezapomnianych czasów. Całe społeczeństwo, cała Polska odbija się żywo w tym zwierciadle”¹.

Sąd ten potwierdziły współczesne lata stale rosnącego uznania dla twórczości wielkiego pisarza. Dowodów jest wiele, trzeba przytoczyć choć kilka najważniejszych: w ciągu ostatnich 24 lat wydano w Polsce ogółem ponad 10 milionów egzemplarzy utworów Prusa. Pod tym względem zajmuje on trzecie miejsce za Konopnicką i Kraszewskim². W zorganizowanej w r. 1969 przez Instytut Książki i Czytelnictwa przy Bibliotece Narodowej ankiecie, w której udział wzięło 6197 osób, Prusowi przypadło trzecie miejsce co do poczytności, za Sienkiewiczem i Mickiewiczem, a przed Żeromskim i Kraszewskim. *Lalka* znalazła się na czwartym miejscu wśród wymienionych dzieł literackich, w grupie zaś książek, które by uczestnicy ankiety chcieli nabyć na własność, utwory Prusa zajęły siódme (*Lalka*) i jedenaste (*Faraon*) miejsce³. Pokłosie Roku Prusowskiego (1962) — nie tylko w ilości artykułów krytycznoliterackich, ale i w wypowiedziach na łamach prasy ludzi różnych zawodów i głosach młodzieży, w odniesieniu np. do propozycji stałych form uczczenia pamięci twórcy — dowiodło, że Bolesław Prus jako pisarz i obywatel w dalszym ciągu jest bliski całemu społeczeństwu.

W roku 1969, gdy minęło 55 lat od śmierci wybitnego pisarza, Państwowy Instytut Wydawniczy ogłosił drukiem *Kalendarz życia i twórczości* Bolesława Prusa. Dzieło to staje się, obok przygotowanej do druku monografii bibliograficznej o tym pisarzu (w opracowaniu Teresy Tyszkiewiczówny), podstawowym źródłem wiadomości o jego życiu i twórczości.

Książka ta składa się z trzech części. Pierwsza, najobszerniejsza z nich, stanowi właściwe kalendarium życia i twórczości Aleksandra Głowackiego. Bogaty materiał rzeczowy wraz z informacjami uzupełniającymi i indeksami sprawił, że *Kalendarz życia i twórczości* Bolesława Prusa — jeśli pominąć nie doprowadzoną jeszcze do końca *Kronikę* Mickiewicza — jest objętościowo największy⁴ ze wszystkich dotychczas wydanych.

Warto tutaj porównać: *Kalendarz* Sienkiewicza (wyd. 2) ma 29 arkuszy wydawniczych (w 355 stronicach druku), *Kalendarz* Słowackiego — prawie 60 arkuszy

¹ A. Breza, *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. „Ruch Literacki” 1934, nr 10. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*. Zebrał i opracował S. Fita. Warszawa 1962, s. 100.

² Zob. S. Siekierski, *Klasyka i współczesność*. „Nowe Książki” 1969, nr 9, s. 626.

³ *Kronika literacka i wydawnicza*. Jw., 1970, nr 5, s. 317—318.

⁴ Koncepcję *Kalendarza* omówiłem w jego recenzji („Polonistyka” 1970, nr 4). Tam również odnotowałem niektóre sprostowania i uzupełnienia poddane obecnie szerszej argumentacji.

(836 stron), *Kalendarz Żeromskiego* posiada bez mała 66 arkuszy (570 stron), zaś *Kalendarz Prusa* — prawie 72 arkusze, w 893 stronicach druku. Interesujący jest również fakt, że wszelkie dodatki do głównego tekstu wymienionych kalendarzy wynoszą mniej więcej: przy Sienkiewiczu — $\frac{1}{7}$ całości, przy Słowackim — $\frac{1}{5}$, przy Żeromskim — $\frac{1}{10}$, natomiast przy Prusie — ponad $\frac{1}{3}$ całości druku. Tak więc kalendarium Prusa jest najobszerniejsze nie tylko w części głównej, ale i w informacjach dodatkowych. Czy słuszne jest stałe poszerzanie zawartości tego typu opracowań, jeśli np. w przypadku omawianej pozycji sami autorzy stwierdzają: „Cechą kalendarium Prusa jest niewielka ilość wiadomości biograficznych” (s. 805). Oczywiście, kompensuje się to szerokim uwzględnieniem bogatej publicystyki pisarza i jego udziału w różnych dyskusjach i polemikach, jednakże czy należało aż tak dalece wypełniać ów niedostatek biografii prywatnej Prusa informacjami różnej przecięż wagi i wartości o jego związkach z życiem literackim, publicystycznym i kulturalnym?

Do bezsprzecznych wartości *Kalendarza* należy wyzyskanie w nim przez autorów źródeł archiwalnych i czasopiśmienniczych⁵. Nowy oraz ważny materiał dowodowy wniosła Tokarzówna dzięki swym żmudnym, ale owocnym poszukiwaniom archiwalnym w zakresie spraw genealogii rodzinnej Głowackich, lat szkolnych Aleksandra Głowackiego i jego udziału w powstaniu styczniowym. Ponadto po raz pierwszy wzbogacono biografię Prusa nowymi danymi, które zaczerpnięto z *Dziennika* Juliana Ochorowicza, z 24 notesów Prusa i z nie znanych dotychczas listów do pisarza. Uwzględniono również kilka nowych relacji pamiętnikarskich. Niezwykle imponująco przedstawia się wynik przebadania zawartości kilkudziesięciu czasopism z epoki Prusa. Pracę autorów oraz ich edytorską sumienność i docieklność trzeba tutaj szczególnie podkreślić.

Jednakże bogactwo zebranych faktów, mimo przeprowadzonej selekcji, sprawiło, że *Kalendarz* cechuje się nadmiarem informacji. Można mówić o przeroście materiału, często mniej istotnego dla życia pisarza. Np. zbędne są nieraz dokładne informacje, gdzie bywał, jakie i do kogo życzenia wysyłał lub od kogo otrzymywał, z kim prowadził dyskusje i polemiki, choć nie miały one znaczenia dla jego twórczości. Pomimo określenia zasad doboru materiału autorzy nie trzymają się w pełni swoich ustaleń, np. w odniesieniu do cytatów ze wspomnień i listów, jest tu bowiem dość dużo zbędnych powtórzeń. Wydaje się, że w *Kalendarzu* wydobywano stale przykłady świadczące o polemicznej naturze Prusa, uwydatniano nerwową psychikę pisarza, nie mającego nieraz tzw. wspólnego języka ze społeczeństwem. Wolno sądzić, że niektóre z cytowanych w *Kalendarzu* dyskusji nie wnoszą czegoś szczególnie wartościowego w problematykę życia i twórczości Prusa. Jest to może i sprawa dyskusyjna, tycząca się generalnie koncepcji kalendarium.

Myśląc o zasięgu czytelniczym, o potrzebach odbiorców, trzeba stwierdzić, że w omawianym *Kalendarzu* gubi się trochę Prus jako kronikarz Warszawy, jako działacz społeczny i oświatowy, Prus przygotowujący swą myślą, wyrażoną w *Kronikach*, grunt pod własną twórczość literacką. Większy byłby pożytek z uwzględnienia pewnych, *nb.* krótkich na ogół, wypowiedzi Prusa-kronikarza, które wiążą go z Prusem autorem *Antka*, *Powracającej fali*, *Anielki*, *Placówki*, *Lalki*, *Dzieci*, a także *Przemian* — od cytowania mnogości polemik różnego autoramentu, w których brał on udział. Gubi się też środowisko literackie Prusa-pisarza. Właściwie nadal niewiele wiemy o stosunku Prusa do Orzeszkowej, do Sienkiewicza i Żeromskiego. Nie wyjaśniono np. owych „podejrzeń Żeromskiego” (zob. s. 430—432) w stosunku

⁵ Pisano już na ten temat w innych ocenach. Jest o tym mowa również i w mojej recenzji (jw.).

do Prusa czy wymiany „papierowych grzeczności” (zob. s. 493, 611) jubileuszowych między Prusem a Sienkiewiczem. Okazuje się przeto, że nasza wiedza o wzajemnych stosunkach wielkich pisarzy nie posunęła się zbytnio naprzód. Chyba sporo racji miała Eliza Orzeszkowa, pisząc na ten temat w r. 1903 w liście do Aurelego Drogoszewskiego: „Nie łączyła nas żadna sympatia. W jednym zawodzie i w jednych ciężkich zmrokach przeżyliśmy życie, nieznanymi sobie i obcy”⁶.

Przy stałym wydobywaniu w *Kalendarzu* objawów nerwowej, polemicznej, nieufnej natury Prusa — odczuwa się brak informacji świadczących o wartości serca i postawy pisarza. Można było też przedstawić choć kilka dowodów głębokiej percepcji pisarstwa Prusa już za jego życia.

Z kolei przechodzę do uwag szczegółowych. Na wstępie sprawa szerszej natury, mimo iż dotyczy szczegółu. Na s. 21 zamieszczono zdanie: „Według relacji zarówno Dubieckiego, jak Lasockiego związek »trójniacki« stał się w roku 1862 związkiem organizacji powstańczej”. Można by tutaj dodać, że bliski temu jest sąd Włodzimierza Milowicza: „Ponieważ w uniwersytecie kijowskim ilość młodzieży polskiej była najznaczniejsza (wyżej 1000), zakład ten stał się więc centrem agitacji i organizacji, z którego wyszła idea powstania 1863 roku”⁷. Mimo wszystko — w związku z tymi stwierdzeniami wymienionych autorów, byłych studentów uniwersytetu kijowskiego — nasuwają się różne wątpliwości. Chodzi o to, że w r. 1862 związek „trójniacki” był już wyraźnie rozbitý poprzez odejście w r. 1861 Włodzimierza Antonowicza, który — jak pisze Tomasz Burzyński — „zerwał swe z polskim ruchem i kolegami stosunki, otworzył odrębne polsko-ruskie grono »Hromada«, a w r. 1863, w chwili wybuchu, pozostał obojętnym widzem”⁸. Wiadomo zresztą, że do powstania 1863 r. odniósł się on w końcu zgoła wrogo. Poza tym zarówno Milowicz jak Burzyński, obaj wychowankowie tegoż uniwersytetu, nie twierdzą, że związek „trójniacki” był związkiem organizacji powstańczej w Warszawie. Piszą wprawdzie o wpływie młodzieży akademickiej polskiej z Kijowa oraz z innych ośrodków uniwersyteckich na rozwój konspiracji przedpowstaniowej, lecz nie sugerują, że był to wpływ decydujący⁹. Burzyński oświadcza nawet, że związek „trójniacki” nie miał w tym czasie „prawie żadnego wpływu na życie studenckie”¹⁰.

Tak chyba nie było, ale np. wyjazd deputacji do Warszawy w sprawie wykładów w języku polskim na uniwersytecie nie był wynikiem starań owego związku, tylko ogółu studentów polskich w Kijowie. Burzyński wspomina, że deputacja studencka, złożona z trzech osób (on, G. Wasilewski i K. Paszkowski), znalazła się w Warszawie początkowo w trudnym położeniu, gdyż nie reprezentowała ogółu studentów polskich uczących się na uniwersytetach rosyjskich¹¹. Z pewnością jednak oddziaływania Kijowa istniały, jeśli są przypuszczenia, iż przyjazd do Warszawy Narcyza Jankowskiego w r. 1858 i jego działalność, aż do aresztowania w r. 1860, pozostawały w związku z intencjami i wpływami trójniackimi¹². W Kijowie również studiowali

⁶ E. Orzeszkowa, *Listy*. T. 2, cz. 2. Warszawa 1937, s. 139.

⁷ Z *papierów po śp. Włodzimierzu Milowiczu*. W zbiorze: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*. T. 4, z. 1. Lwów 1894, s. 8.

⁸ [T. Burzyński], *Wspomnienia z czasów młodości*. W: *iw.*, s. 134.

⁹ Z *papierów po śp. Włodzimierzu Milowiczu*, s. 9, 11—12. — [Burzyński], *op. cit.*, s. 121—122.

¹⁰ [Burzyński], *op. cit.*, s. 134.

¹¹ *Ibidem*, s. 136.

¹² Zob. też S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Wyd. 3. Warszawa 1965, s. 35.

Marian Dubiecki i Leon Głowacki, późniejsi współorganizatorzy ruchu powstańczego w Warszawie¹³. Na marginesie warto dodać, że interesującym i wiernym odzwierciedleniem konspiracji kijowskiej przed powstaniem styczniowym jest powieść Jeża pt. *Za gwiazdą przewodnią* (Lwów 1905).

Trzeba jednak pamiętać, że i w Warszawie istniały szkoły wyższe, jak Szkoła Sztuk Pięknych, Instytut Agronomiczny i otwarta w r. 1857 Akademia Medyko-Chirurgiczna. Z tych to uczelni, jak też z innych środowisk i grup społeczności polskiej rekrutowały się różne zespoły patriotyczne, o zupełnie nieraz odmiennych programach polityczno-społecznych, również wpływające na bieg wydarzeń przedpowstańcowskich i koncepcję samego „ruchu”¹⁴. Bronisław Deskur pisze w swych wspomnieniach, że w r. 1862 na zjeździe u niego w Horostyciu byli z Warszawy ze stronnictwa „ruchu” m. in.: S. Szachowski (Szkoła Sztuk Pięknych) i L. Wiśniewski (Instytut Agronomiczny)¹⁵. Sumując, trzeba powiedzieć, że sprawa ta jest bardzo złożona i nie miejsce tutaj na jej pełne rozpatrzenie, tym bardziej że jest to domena historyków. Warto byłoby jednak zachować pewną ostrożność, gdyż pewniejsze wydaje się stwierdzenie tylko współudziału byłych członków związku „trójniackiego” w powstańczych przygotowaniach, a nie ich przodującej roli.

Zastrzeżenia budzi stwierdzenie na s. 34 *Kalendarza*, że w roku szkolnym 1862/63 do klasy VI uczęszczało „około 57 uczniów”. Dane te nie są pewne, gdyż — jak pisze Tokarzówna w przypisie na s. 736 — „Stan klasy i wykaz uczniów klasy VI w r. szkolnym 1862/63 nie zachował się”. Istotnie nie znamy listy uczniów, którzy przeszli podobno bez egzaminu do tej klasy na podstawie promocji z V kl. Szkoły Wyższej Realnej, mamy natomiast — nie uwzględnioną przez autorów *Kalendarza* — listę uczniów, którzy dostali się do VI kl. kieleckiego gimnazjum w wyniku pomyślnie zdanego egzaminu. Natrafiamy od razu na trudność ogólniejszej natury niż spór o liczbę uczniów, chodzi bowiem o sprawy promocji i egzaminu wstępnego.

Trzeba tutaj wyjaśnić, że — jak pisze historyk tego okresu — w związku z przeprowadzoną ówczesnie reformą szkół: „Uczniowie klasy piątej już nie kończyli klasy szóstej według planu Szkoły Realnej, lecz przeszli do gimnazjum na rok szkolny 1862/63. W klasie piątej w r. 1861/62 było uczniów 59, a w szóstej 37”. Uczniowie kl. VI w Kielcach, i to wszyscy, ukończyli w r. 1862 jeszcze Szkołę Wyższą Realną, a uczniowie kl. V przeszli już do kl. VI gimnazjum kieleckiego według nowego programu nauczania¹⁶. Feliks Rybarski wymienia S. J. Czarnowskiego wśród uczniów, którzy „stosownie do rozporządzenia Komisji Rządowej po odbytych egzaminach uznani zostali za ukwalifikowanych do klasy szóstej”¹⁷. Czarnowski wspomina, że do kl. VI przeszedł bez egzaminu¹⁸, ale zapewne zawiodła go pamięć, gdyż było tak w r. 1861 z wejściem do kl. V, natomiast w r. 1862 zmieniły się warunki przyjmo-

¹³ Zob. M. Dubiecki, *Młodzież polska w uniwersytecie kijowskim przed rokiem 1863*. Kijów 1909.

¹⁴ Zob. A. Giller, *Dzieje delegacji warszawskiej w 1861 r.* W: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*. Tom wstępny (1888).

¹⁵ B. Deskur, *Dla moich wnuków*. W: *iw.*, t. 2 (1900), s. 139.

¹⁶ F. Rybarski, *Szkoła Wyższa Realna w Kielcach. 1845—1862 r.* Kielce 1888, s. 19, 26—27.

¹⁷ F. Rybarski, *Notatka o gimnazjum kieleckim za przeciąg czasu od 1862—1887*. „Gazeta Kielecka” 1887, nr 76.

¹⁸ J. S. Czarnowski, *Pamiętniki. Wspomnienia z trzech stuleci XVIII, XIX i XX*. Z. 4: *Szkolne czasy moje w Kielcach. 1860—1864*. Kielce 1921, s. 29. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 14.

wania do następnej klasy gimnazjalnej. W Reskrypcie Komisji Rządowej WRiOP czytamy m. in.: „Komisja Rządowa poleca Rektorowi, aby uczniów zgłaszających się do klasy V, VI i VII poddawał bez wyjątku egzaminom wstępnym, również jak wszystkich z prywatnej edukacji, pragnących się do gimnazjum zapisać”¹⁹. Nie dziwi przeto fakt, że na liście kl. VI, sporządzonej przez Rybarskiego, wziętej zresztą z posiedzeń Rady Pedagogicznej, widnieją nazwiska byłych uczniów Szkoły Realnej: A. Bukowskiego, S. Czarnowskiego, E. Godlewskiego, F. Rybarskiego, W. Szyszkowskiego i innych, obok A. Głowackiego, przybyłego z Siedlec z promocją. Można sądzić, że wielu uczniów zrezygnowało z dodatkowych egzaminów do kl. VI albo ich nie zdało, tak że w końcu z liczby około 60 zostało tylko 26 uczniów. Wydaje się przeto, że właściwą listą uczniów kl. VI jest ta, którą ogłosił Rybarski, sam były uczeń i kolega Prusa z tej samej klasy, ponadto historyk szkół kieleckich i oświaty tych czasów.

Nieścisle jest zdanie: „Aleksander zaprzyjaźnia się także z kolegami starszymi: »Ignacym Lojolą« (prawdopodobnie Ignacym Bilewiczem) i Zygmuntem Wyszkwoskim z klasy VII [...]” (s. 34). Nie podważa się tutaj faktu samej przyjaźni, lecz „umiejscowienie” owych kolegów. Bilewicz nie mógł być w r. szk. 1862/63 w kl. VII, ponieważ ukończył już w r. 1862 Szkołę Wyższą Realną²⁰, a Wyszkwoski uczęszczał, razem z Aleksandrem Głowackim, w r. szk. 1862/63 do kl. VI w Kielcach. Najważniejsze zaś, że „W roku szkolnym 1862/63 żaden uczeń nie ukończył gimnazjum, gdyż dla braku kandydatów nie była otwarta klasa siódma”²¹. To samo stwierdza ostatni rosyjski dyrektor gimnazjum kieleckiego, również historyk tej szkoły: „kandydatów do siódmej klasy nie było”²². Pierwsi maturzyści są dopiero w r. 1864, na 12 uczniów patenty otrzymało 7, m. in. E. Bukowski, S. Czarnowski, E. Kliem i F. Rybarski. Z innych kolegów Głowackiego — Józef Troczewski skończył to gimnazjum w r. 1865. natomiast nie ma żadnej wzmianki w tych i późniejszych nieco latach o Maksymilianie Lisowskim i Zyguncie Saskim²³. A więc kl. VII w ogóle nie otwarto w r. szk. 1862/63, tj. w tym, w którym Aleksander Głowacki uczęszczał do gimnazjum kieleckiego.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na owego zagadkowego „Ignacego Lojole”. Tokarzówna słusznie przypuszcza, że chodzi tutaj o Ignacego Bilewicza. Poprę ten sąd następującymi danymi: Z Głowackim nie chodził wówczas do kl. VI żaden kolega o tym imieniu, a wśród absolwentów Szkoły Wyższej Realnej od r. 1851 do 1861 nie było żadnego o imieniu Ignacy. Pierwszym jest Bilewicz w r. 1862, można więc sądzić, że on jest tym „Ignacym Lojolą”, z którym Głowacki pozostawał w przyjaźni, ale już poza terenem szkoły.

Sprawa następna dotyczy udziału A. Głowackiego w powstaniu styczniowym. Na s. 37 *Kalendarza* pisze się: „Jest bardzo prawdopodobne, że Aleksander dotarł z Kielc do oddziału Czachowskiego już w pierwszych dniach powstania”. Wniosek ten wydaje się zbyt pochopny i za mało uzasadniony. W dostępnych relacjach pamiętnikarskich dotyczących działań powstańców M. Langiewicza i D. Czachowskiego nie wspomina się nigdzie o A. Głowackim, a trudno przypuszczać, by piszący na

¹⁹ Cyt. za: Rybarski, *Notatka o gimnazjum kieleckim [...]*, s. 1.

²⁰ Rybarski, *Szkoła Wyższa Realna w Kielcach*, s. 26.

²¹ Rybarski, *Notatka o gimnazjum kieleckim [...]*, s. 2.

²² В. Н. Дебольский, *Очерк истории келецкой мужской гимназии за первая пятьдесят лет ея существования*. Варшава 1913, s. 31 (także o 26 uczniach przyjętych do kl. VI w r. sz. 1862/63).

²³ *Ibidem*, s. 31, 182 n.

ogół po latach — nie skorzystali z okazji i nie wspomnieli o nim jako o swoim koleździe, tak sławnym później pisarzu. Przykładem może służyć pamiętnik Henryka Samborskiego, adiutanta Władysława Eminowicza — szefa sztabu u Czachowskiego. Samborski wspomina wprawdzie o pobycie przyszłego pisarza w oddziale Żychlińskiego, ale tylko z relacji, którą mu przekazał W. Horodyński²⁴. Gdyby A. Głowacki rzeczywiście był u Czachowskiego, to trudno przypuszczać, że Samborski, sprawując dość wysoką funkcję, o tym nie wiedział.

Nie znajdujemy wzmianki o Głowackim w innych pamiętnikach, np. Władysława Bentkowskiego (był u Langiewicza), Kazimierza Grabówki-Frycza (był u Kurowskiego, ale dużo pisze o Czachowskim i Eminowiczu), Władysława Zapałowskiego-Płomienia (był u Czachowskiego). Nie piszą o Głowackim „ludzie z Kielc”, np. Piotr Bańkowski i Karol Drymmer, wspominając lata powstania styczniowego²⁵.

Wydaje się, że Aleksander Głowacki, uciekłszy ze szkoły kieleckiej, pragnął być nie w pobliżu Kielc, ale jak najdalej od nich. Można sądzić, że nie chciał stwarzać, w razie ewentualnego uwięzienia, trudnej sytuacji dla brata Leona — nauczyciela, nie chciał też chyba zamykać sobie drogi powrotu do gimnazjum kieleckiego. W Siedlcach pozostawił kilku bliskich sobie kolegów (T. Luniewskiego, W. Hoijera i W. Czerskiego), tak że mógł od razu ruszyć na Podlasie — i najprawdopodobniej to uczynił. Kto wie, czy zlekceważona dotychczas informacja przekazana Adamowi Kowalskiemu przez Wincentego Hoijera o wejściu A. Głowackiego do IV kl. gimnazjum siedleckiego w celu namówienia uczniów do udziału w powstaniu, chociaż niestety nie umiejscowiona dokładnie w czasie²⁶, nie może być też jakimś argumentem przemawiającym za rozpoczęciem służby powstańczej nie w Kieleckiem, ale na Podlasiu.

Sprawa wymaga może i dalszych badań. Warto by do niej jeszcze kiedyś powrócić. Jednakże i tak sądzę, że — oparta na niepewnych informacjach rodziny Prusa — sugestia A. Włodka, którą uwzględnił *Kalendarz*, nie ma dostatecznego pokrycia w rzeczywistości i dokumentarnego uzasadnienia. Nie trzeba chyba przypominać innych mylnych informacji, np. o udziale A. Głowackiego w bitwie pod Fajslawicami. Brak tu miejsca na szerszą argumentację tego stanowiska (podzielnego zresztą i przez Tokarżównę) w sprawie Fajslawic. Wystarczy powiedzieć, że są dowody, iż Głowacki nie uczestniczył w tej bitwie. Generalnie należy stwierdzić, że nie wszystko w drodze powstańczej Prusa jest jasne i oczywiste, począwszy od nie-

²⁴ H. (Ostoja) Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na Syberii*. Warszawa 1917, s. 117. — W. Horodyński, *Rok 1863*. Warszawa 1916, s. 40—43. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 16—18.

²⁵ *Notatki osobiste Władysława Bentkowskiego z roku 1863*. W: *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863—1864*, t. 2. — *Wspomnienia z roku 1863—64*. Opowiedział K. Grabówka (Frycz). Kraków 1912. — W. Zapałowski-Płomień, *Pamiętniki z roku 1863—1870*. Wilno 1913. — P. Bańkowski, *Z dziejów powstania styczniowego w Kielecczyźnie*. „Pamiętnik Kielecki” 1947, s. 117—153. — K. Drymmer, *Wspomnienia*. „Pamiętnik Koła Kielczan” 1932 (1933), s. 59—64.

²⁶ A. Kowalski, *Nielegalne kółka samokształceniowe w gimnazjum siedleckim (1888—1899)*. W: *Księga pamiątkowa siedlczan (1844—1905)*. Warszawa 1927, s. 367. — Wincenty Hoijer był wówczas (1862/63) w kl. V, a wiadomość o bytności A. Głowackiego w kl. IV mógł słyszeć od swego brata Władysława, który w tym r. szk. uczęszczał do kl. IV szkoły siedleckiej (zob. *Księga pamiątkowa siedlczan*, s. 87, 95).

znanego dnia opuszczenia gimnazjum kieleckiego aż do bitwy pod Żelazną, a po niej — do potyczki pod Białką.

Jeszcze kilka zdań o Białce. Pisze się, że Głowacki został kontuzjowany i wzięty do niewoli pod Białką; tak, gdyż są na to wyraźne dowody. Brak jednak danych, by sądzić, że Białka ta była „wsią położoną o 4 kilometry na południe od Siedlec” (s. 45). Tak notuje Stanisław Zieliński²⁷, *Akta Wojennych Naczelników [...]* podają nazwę Biała²⁸. Według *Słownika geograficznego* (t. 1) wieś Białka leży w pow. radzyńskim, wieś Biała również w tym powiecie, pod Siedlcami jest jedynie wieś Białki. Poza tym warto wspomnieć o rzece Białce na Podlasiu, dopływie Tyśmienicy, przepływającej jednak z dala od Siedlec, ale blisko Radzyna. Okazuje się dowodnie, że i w tej sprawie można mieć pewne wątpliwości. A namnożył ich swoim biografom sam Bolesław Prus, tak że dzisiaj wyjaśnienie wielu spraw dotyczących jego udziału w powstaniu 1863 r. jest wyjątkowo trudne lub nawet i niemożliwe.

Omawiając dwukrotną (1881, 1889) bytność Prusa w Zakopanem nie wspomina się w *Kalendarzu*, że w 1881 r. odbył pisarz wycieczkę wraz z Tytusem Chałubińskim i innymi osobami do Morskiego Oka. Pisał o tym J. G. Pawlikowski²⁹, zanotował ten fakt sam Prus: „byłem raz u Morskiego Oka” („Kurier Warszawski” 1883, nr 254). Wspomniał o tym górskim jeziorze i później w „Kurierze Codziennym” (1887, nr 236—239). Uzupełnieniem do sprawy dubeltówek, które przeznaczał Prus dla przewodników w nagrodę za szczęśliwe przeprowadzenie, może być informacja Wacława Anczyca. Spotkał on w sklepie Riegelhaupta w Zakopanem pisarza poszukującego naboju do dubeltówki. Kupiec akurat ich nie posiadał. Pisze Anczyc: „Mając zawsze na składzie różnorodny arsenał, podszedłem do kupującego z gotowością posłużenia mu tym drobiazgiem. Poznaliśmy się wzajemnie. Był to Bolesław Prus, z którym w ten sposób przypadkowo zawarłem pierwszą znajomość”³⁰. Szczęśliwe odbycie (dopiero w drugiej próbie, i to inną drogą) wycieczki do Czarnego Stawu Gąsienicowego umożliwiło przewodnikom: Bartusiovi Obrochcie i Janowi Gronikowskiemu, otrzymanie od Prusa obiecanej nagrody, którą stanowiły „dwie fajne dubeltówki, nowiućkie, barz fajne flinciska”³¹.

Sugestie zawarte w nocie pt. *Pomoc dla Żeromskiego* (s. 438) nie są przekonujące. Wydaje się, że nie można przecenić pomocy Prusa dla Żeromskiego w uzyskaniu posady w Raperswilu w roku 1892. Prus był niewątpliwie życzliwy młodemu pisarzowi, zapewne poczynił pewne starania w tej sprawie, ale pracę w Muzeum Polskim w Raperswilu załatwił Żeromskiemu przede wszystkim Zygmunt Wasilewski. Do niego bowiem, jako kolegi szkolnego, zwrócił się Żeromski bezpośrednio. Wasilewski zabiegał też o stabilizację Żeromskiego w Muzeum i o podwyżkę jego poborów, co dowodnie dokumentują wspomnienia Z. Wasilewskiego i ogłoszone przez

²⁷ *Bitwy i potyczki 1863—1864*. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Raperswilu opracował S. Zieliński. Raperswil 1913, s. 71.

²⁸ J. Maliszewski, *Udział Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa) w powstaniu styczniowym*. Warszawa 1933, s. 8—9.

²⁹ J. G. Pawlikowski, rec.: J. Zborowski, *Z opowiadań i przeżyć Bartusia Obrochty*. „Wierchy” 1929, s. 208.

³⁰ W. Anczyc, *O dawnym Zakopanem. Kilka wspomnień*. Jw., 1937, s. 16.

³¹ Zborowski, *op. cit.* „Ziemia” 1929, nr 6, s. 88. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 152.

M. Złotorzycką fragmenty korespondencji raperswilskiej³². Przy okazji: w przypisach (s. 789) do spraw raperswilskich brakuje w bibliografii pracy J. Kądziołki *Zeromski w Raperswilu* („Twórczość” 1959, nr 8) i artykułu W. Kłyszewskiego *Stefan Zeromski w Raperswilu* („Tygodnik Ilustrowany” 1925, nr 49). W ogóle odczuwa się w *Kalendarzu* stały brak danych bibliograficznych, szerszej literatury przedmiotu opracowania.

Przy r. 1905 nadmienia się tylko, że „Prus wchodził w skład Komitetu obywatelskiego pomocy dla robotników [...]” (s. 623), ale bez wyjaśnienia, co pisarz tam robił. Interesujące światło na postawę Prusa rzuca wspomnienie Stefani Sempołowskiej, o której pracy w Komitecie w *Kalendarzu* w ogóle się nie mówi. Sempołowska pisze m. in.: „Pracowałam w Komitecie Obywatelskim jako delegatka związków robotniczych. Razem z Bolesławem Prusem i kilku innymi obywatelkami wydawałam robotniczemu delegatowi zapomogi dla dzielnic”³³. Wydaje się poza tym, że i stanowisko Prusa wobec wypadków 1905 r. nie zostało dostatecznie uwydatnione, nie tylko w jego własnych wypowiedziach, ale i w sądach o nim.

Niezbyt wyraziście przedstawiono (s. 705) sprawę udziału młodzieży akademickiej w pogrzebie Bolesława Prusa, szczególnie chodzi o studentów politechniki. Sprawa ta ma na pewno szerszy zasięg, wiąże się jeszcze z postawą Prusa wobec strajku szkolnego w r. 1905, z wydaniem powieści *Dzieci* oraz z artykułem pisarza w „Tygodniku Ilustrowanym” (1911, nr 9). Stanowisko Prusa w kwestii samoobrony i ruchu młodzieży polskiej nie zostało w *Kalendarzu* dostatecznie zaznaczone. Obawa kół konserwatywnych przed wystąpieniami młodzieży mogła powodować ów dziwny i niezdecydowany stosunek do studentów zbyt chętnych i ofiarnych w sprawie organizacji pogrzebu pisarza.

Interesujące uwagi można znaleźć w pracy S. Szwedowskiego, który stwierdzał, że pogrzeb ten stał się manifestacją bojkotową. Młodzież wiedziała, że Prus był przeciwnikiem bojkotu szkół rosyjskich, wysuwając swe liberalne i humanitarne racje. Ale młodzież: „pamiętała jednak, że był autorem *Lalki* i *Faraona*, że był szermierzem demokracji i postępu i że twórczość jego stała się już wtedy własnością narodu. Toteż wszystkie trzy odłamy młodzieży niepodległościowej wzięły manifestacyjny udział w pogrzebie, odsuwając poza swój kordon łamistrajków”³⁴.

Wszystkie zgłoszone tutaj pod adresem autorów *Kalendarza* uwagi mają na celu jedynie udoskonalenie ewentualnego drugiego wydania tej bardzo wartościowej pozycji. *Kalendarz* może być niezbędną pomocą, podręcznym *vademecum* dla badaczy życia i twórczości Prusa, dla historyków jego epoki, dla nauczycieli i studentów. Może być też miłą, choć często i niełatwą lekturą dla wszystkich miłośników pisar-

³² Z. Wasilewski, *Wspomnienia o Janie Kasprowiczu i Stefanie Zeromskim*. Warszawa 1927. Przedruk w: *Wspomnienia o Stefanie Zeromskim*. Opracował S. Eile. Warszawa 1961, s. 37–38. — M. Złotorzycka, *Fragmenty korespondencji raperswilskiej*. „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 1. — Zob. też *Stefan Zeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Opracował S. Kasztelowicz i S. Eile. Kraków 1961, s. 115, 119.

³³ S. Sempołowska, *Ze wspomnień osobistych o Stefanie Zeromskim*. „W słońcu” 1925, nr 17–18. Przedruk w: *Wspomnienia o Stefanie Zeromskim*, s. 100.

³⁴ S. Szwedowski (W. Leszczyć), *Związek Młodzieży Polskiej (OMN)*. W zbiorze: *Nasza walka o szkołę polską*. Pod redakcją B. Nawroczyńskiego. T. 1. Warszawa 1932, s. 175.

stwa i myśli Prusa. Wspomniane na wstępie artykułu dane o współczesnej recepcji utworów Prusa świadczą — jak pisał o nim kiedyś Julian Ochorowicz — że „choć ci i owi, przenoszący zabawę nad myślenie i pochlebstwo nad krytykę, nie zawsze zaszczycałi go swym uznaniem — nikt jednak nie mógł powiedzieć, że nie szedł według wskazówek własnego serca, za miłością ogólnego dobra, która jest pokarmem dusz wielkich”³⁵.

Władysław Słodkowski

BOLESŁAW PRUS. 1847—1912. KALENDARZ ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI. [Zapis bibliograficzny jak na s. 327]

„*Sero venientibus ossa*”. Te słowa może wybrać sobie jako motto autor zabierający się dopiero teraz do pisania o wymienionym kalendarium. Po recenzjach tak kompetentnych, jak E. Jankowskiego, J. Kądziała, E. Pieścikowskiego i innych¹, trudno zdobyć się na uwagi, które by wychodziły poza formuły jak najbardziej zapracowanych pochwał z jednej strony, a poza rzeczy drobne — z drugiej.

Wszyscy recenzenci wskazują na ogromne trudności, wobec których staje dzisiejszy badacz życia i twórczości Prusa, ale też tym mocniej uwypuklają osiągnięcia *Kalendarza*, wyrażone w tytułach dwu recenzji: *Summa Prusologiae* i *Wszystko o Prusie*. Sytuacja każdego z autorów *Kalendarza* była odmienna, mieli oni do dyspozycji budulec o zróżnicowanym charakterze. To właśnie, jak i osobiste nastawienia badaczy sprawiły, że „opracowane przez nich części różnią się między sobą w pewien sposób. W pierwszej części przeważa raczej typ faktograficzny”, w drugiej zaś — ze względu na znikomą ilość archiwaliów — „wzrosło znaczenie *Kronik* Prusa, z których Fita — podobnie jak w mniejszym stopniu Tokarżówna — ostrożnie i umiejętnie wydobyl elementy autobiografii ich autora [...]”. To stwierdzenie Jankowskiego. Natomiast Pieścikowski, wskazując również na jednolitość i wewnętrzną integrację dzieła, dostrzega różnice inaczej: część pierwszą uznaje za bardziej narracyjną, epicką, druga natomiast ma, jego zdaniem, charakter raczej kronikarski.

Jankowski i Pieścikowski widzą pewną stronniczość autorów na rzecz Prusa. W zasadzie jednak starali się oni konfrontować cały dostępny materiał, „unikając formułowania ocen i bezpośrednich wniosków” (Jankowski). Istniał więc bardzo zasadniczy problem wyboru i selekcji materiału. Zwłaszcza twórca drugiej części *Kalendarza*, Stanisław Fita, stał wobec nadmiaru „przekazów o niejednakowym stopniu wiarygodności” (Kądziała). To zadanie wypełnił on jednak — zdaniem recenzenta — na ogół doskonale, „utrzymując właściwe proporcje między sprawami osobistymi, warsztatu pisarskiego i recepcji krytycznej [...]”. Trochę inne jest w tej kwestii zdanie Pieścikowskiego, który napisał, iż *Kalendarz* daje „portret Prusa nieco jednostronny”, bardziej „publiczny” niż „prywatny”; nie poczytał tego

³⁵ J. Ochorowicz, *Przed trzydziestu laty*. „Kurier Codzienny” 1897, nr 1. Przedruk w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, s. 37.

¹ Z ważniejszych recenzji wymienić należy: E. Jankowski, *Prus — istota nieznaną*. „Nowe Książki” 1970, nr 2. — J. Kądziała, *Wszystko o Prusie*. „Twórczość” 1971, nr 2. — E. Pieścikowski, *Summa Prusologiae*. „Ruch Literacki” 1970, z. 4. — W. Słodkowski, „*Kalendarz życia i twórczości*” *Bolesława Prusa*. „Polonistyka” 1970, nr 4. — J. Starnawski, *Nad „Kalendarzem” Prusa*. „Przegląd Humanistyczny” 1970, nr 3.